



28. raz z Płocka na Jasną Górę

Poszli do Matki

1400 pielgrzymów z diecezji płockiej zaniósło do Matki Bożej Jasnogórskiej swój trud, wiarę, radość i zmęczenie, intencje, które dojrzewały na trasie wędrówki z Płocka do Częstochowy. **Pielgrzymi piesi i duchowi przeżywali te dni, rozważając słowa: „Życiu, Miłości, Bogu – TAK!”.**



Z Syberii

PŁOCK. Aby przyjechać do Polski, pokonali 6 tysięcy kilometrów. Są potomkami Polaków z Kresów Wschodnich, wywiezionych przez Sowietów. 18-osobową grupę mieszkańców Syberii zaprosiło Regionalne Stowarzyszenie Wschód-Zachód w Płocku. W gronie gości z Syberii jest m.in. Wiktorja Kołyszczina, wywieziona jako dziecko około 70 lat temu. Dobrze pamięta tamte dni i chętnie dzieli się swą historyczną wiedzą o wywózkach Polaków.

Wirginia Matusiak, prezes Regionalnego Stowarzyszenia Wschód-Zachód mówi, że zapraszając do Płocka Polaków z Syberii, realizuje misję pomocy Polakom na Wschodzie: - W grupie przeważa młodzież i w niej nadzieja na podtrzymanie polskości. Chętnie



Z ARCHIWUM STOWARZYSZENIA WSCHÓD-ZACHÓD

Poznając kraj przodków, goście z Kraju Ałtajskiego odwiedzili Opinogorę i Muzeum Romantyzmu

uczą się języka polskiego i uczestniczą w zajęciach o kulturze polskiej. Chcą u nas studiować. Wielu z nich być może pomyśli kiedyś o zamieszkaniu tu na stałe. Kraj przodków wydaje się im lepszym miejscem

do życia niż Syberia - mówi Wirginia Matusiak. Stowarzyszenie Wschód-Zachód po raz pierwszy zaprosiło Sybiraków do Płocka w 2005 r. Ich pobyt sfinansowany został przez Senat RP. **eg**

Ręką pięknie uczynione



AGNIESZKA KOZMUR

Emilia Karpowicz malując dzieli się swoją pasją i radością życia

PŁOCK. W Domu Darmstad na Starym Rynku można oglądać wystawę rękodzieła artystycznego Emilii Karpowicz: „Kwiaty

letnie”. Zaprezentowane prace powstawały przez półtora roku. Stanowią kompozycje 91 kwiatów polskich, które namalowane zostały na talerzykach. Dodatkowo autorka opisała każdą z przedstawionych roślin. Emilia Karpowicz jest lekarzem medycyny ogólnej i członkiem Katolickiego Stowarzyszenia Pomocy im. Św. Brata Alberta. Ma liczne zdolności: maluje, pisze wiersze, a wcześniej przez kilkanaście lat śpiewała w płockim chórze na Stanisławówce. W maju otrzymała wyróżnienie za całokształt swej twórczości w dziedzinie kultury od marszałka województwa mazowieckiego Adama Struzika. **ak**

Święto Dominika

PŁOCK. Pokazy działania broni łuczniczej, konkursy, loteria fantowa i dużo śpiewu - to wszystko złożyło się na doroczny piknik dominikański w parafii św. Maksymiliana Kolbego. Liturgiczne wspomnienie założyciela zgromadzenia dominikanów i zarazem patrona kościoła „na Górkach” to jedno z ważniejszych wydarzeń w życiu tej parafii. Odpust 8 sierpnia rozpoczął się Mszą św., której przewodniczył ks. Aleksander Pasternakiewicz. Zakończył go Apel Jasno-górski odśpiewany w łączności z pielgrzymami. **am**

Zaproszenia

przewidziana inscenizacja walk polsko-bolszewickich z 1920 r.

Dożynki diecezjalne

ŁĄCK. 30 sierpnia rolnicy diecezji płockiej podziękują za tegoroczne plony. - To najpiękniejszy obrzęd związany z rolniczą pracą. To ukoronowanie żniwnego trudu wielu ludzi. W tych dożynkowych darach zawarty jest ich trud,

dziękczynienie, ale i obawa o utrzymanie gospodarstw i opłacalność rolniczej pracy - napisał bp Piotr Libera zapraszając do udziału w dożynkach. Uroczystości odbędą się w Łącku, koło Płocka. Rozpocznie je przemarsz korowodu dożynkowego na hipodrom Łącki. Tam o godz. 11.00 zostanie odprawiona Msza św. dziękczynna za tegoroczne plony, której będzie przewodniczył biskup płocki. **wp**



KS. WŁODZIMIERZ PIĘTKA

Ks. Zbigniew Kaniecki

Sierpień jest miesiącem abstynencji, czyli powołań do życia bez alkoholu.

Do trzeźwości jesteśmy powołani zawsze, mamy być trzeźwi cały rok.

Natomiast ten miesiąc jest czasem szczególnego świadectwa.

W Polsce potrzeba wielu osób, które rezygnują z alkoholu w sposób wolny i świadomy.

Niektórym wydaje się, że do abstynencji są zobowiązane jedynie osoby mające problem alkoholowy.

To nieprawda; jest ona propozycją dla wszystkich.

Sierpniowe zaproszenie do abstynencji wynika ze szczególnego motywu: miłości do ojczyzny - tak od wielu lat apelują biskupi.

Tylko wtedy ma ona sens, kiedy jej źródłem jest miłość, gdy dla innych ludzi chcemy być oparciem i przykładem życia w wolności.

Diecezjalny duszpasterz trzeźwości
Wypowiedź
dla „Gościa Płockiego”
z 6.08.2009.

Pamięć o cudzie nad Wisłą

BORKOWO. 22 sierpnia odbędą się uroczystości upamiętniające 89. rocznicę bitwy nad Wkrą. O godz. 17.20 zostanie odprawiona Msza św. Pod pomnikiem upamiętniającym bitwę odbędzie się Apel Poległych, defilada wojskowa i koncert Orkiestry Garnizonowej z Siedlec. Około godz. 19.10 jest

Lekkoatleta z Płocka wygrywa na bieżni

Chłopak na medal

Dlaczego biega, choć za tym nie przepada, i czy na mistrzostwach modli się o zwycięstwo, opowiada licealista **Paweł Krysiak**.

AGNIESZKA KOCZNR: O czym myślisz podczas biegu?

PAWEŁ KRYSIAK: – Sam bieg to niespełna 11 sekund. Często myślę o zwykłych, przyjemnych rzeczach: o jedzeniu, o rodzinie, a czasami o rzeczach, których nie lubię, lub o osobach, za którymi nie przepadam. Po przekroczeniu mety zazwyczaj czuję radość, szczęście i jeszcze większą chęć zwyciężania.

Czy prawdą jest, że bieganie to rywalizacja z samym sobą?



AGNIESZKA KOCZNR

Paweł nosi na szyi medalik z krzyżem papieskim. Nie zdejmuje go nawet podczas tak szybkiego biegu, choć jest to powszechnie zalecane

– Sprint, i w ogóle lekkoatletyka jest takim sportem, który uczy i wychowuje. Pokazuje, jak przeciwstawić się problemom w życiu i jak walczyć ze słabościami. Biegam zwykle na dystansie 100–200 m. Robię to i udaje się, chociaż szczerze mówiąc, nie lubię biegać. Ktoś mi powie: Ty jesteś w tym taki dobry, dlaczego tego nie lubisz? Robię to, bo mam do tego talent i lubię wygrywać. Uczucie wygranej to coś niesamowitego.

Paweł Krysiak

jest z Płocka. Zdobył już 3 brązowe medale na XV Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży w Krakowie. W tym roku podczas Mistrzostw Świata Juniorów Młodszych we Włoszech zajął 19. miejsce.

Czy podczas zawodów jest miejsce na wiarę, modlitwę?

– Gdy jestem na zgrupowaniach i nie mogę pójść do kościoła, to źle się z tym czuję. Wracam i jedno z pierwszych miejsc, które odwiedzam, to właśnie kościół. Podczas zawodów na płycie boiska nikt mi nie towarzyszy. Jedyna Osoba, z którą rozmawiam, i która jest najbliżej mnie, to Bóg. Przed biegiem potrafię modlić się ponad godzinę. W jakiś wyjątkowy sposób mnie to uspokaja. Taka moja mała tajemnica... – nigdy nie modłę się o zwycięstwo. Byłoby to mało rozsądne i egoistyczne. Trenuję, wiem, na ile mnie stać, i staram się to potem przełożyć na bieżnię. Modłę się, żebym nie doznał żadnej kontuzji. Czynię znak krzyża przed każdym startem. Chcę, żeby Bóg był ze mną, bo przecież robię to przez dar, przez talent, który od Niego otrzymałem. ■

Dekret biskupa o odpustach

Szansa na łaskę

W Roku Kapłańskim księża i świeccy mogą uzyskać łaskę odpustu. O miejscach i czasie ich uzyskania przypomniał bp Piotr Libera w specjalnym dekreście.

1. Kapłani, którzy odmówią jutrznię lub niespory przed wystawionym Najświętszym Sakramentem i – za przykładem świętego Jana Marii Vianneya – oddadzą się celebracji sakramentów, przede wszystkim sakramentu pokuty, uzyskać mogą **odpust zupełny**. Będą go mogli ofiarować za zmarłych kapłanów.

2. Kapłani mogą uzyskać **odpust cząstkowy**, także możliwy do ofiarowania za zmarłych kapłanów, jeśli pobożnie odmówią przepisane modlitwy o uświęcenie życia i o gorliwe wypełnianie powierzonych im zadań.

3. Wszyscy wierni, którzy w kościele, albo w kaplicy będą

uczestniczyć pobożnie we Mszy Świętej, ofiarując tego dnia modlitwy i dobre uczynki w intencji kapłanów, mogą uzyskać **odpust zupełny** pod warunkiem przystąpienia do sakramentalnej spowiedzi i odmówienia modlitwy w intencjach Ojca Świętego:

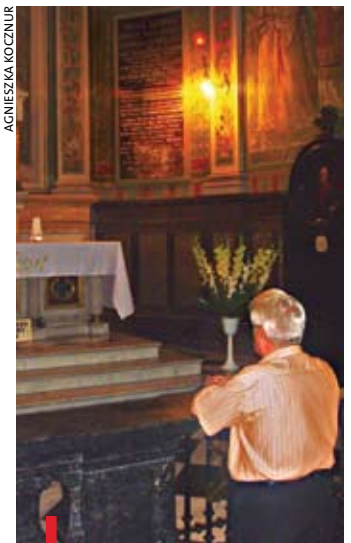
- w pierwsze czwartki miesiąca;
- w dzień wyboru kard. Karola Wojtyły na papieża (16 października 2009 r.);
- w Wielki Czwartek (1 kwietnia 2010 r.);
- w Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa (3 czerwca 2010 r.);
- we wspomnienie Błogosławionych Biskupów Męczenników, abp. A. J. Nowowiejskiego i bp. L. Wetmańskiego (12 czerwca 2010 r.);
- w zakończenie Roku Kapłańskiego (19 czerwca 2010 r.);

■ podczas każdorazowego nawiedzenia bazyliki katedralnej w Płocku, połączonego z modlitwą przed Najświętszym Sakramentem, w intencji kapłanów.

4. Osoby w podeszłym wieku i chorzy mogą uzyskać odpust zupełny, jeśli – w duchu wyzbycia się przywiązania do jakiegokolwiek grzechu – odmówią modlitwy o uświęcenie kapłanów i ofiarują z ufnością Bogu przez Maryję, Matkę Kapłanów, swoje cierpienia i niewygodę życia.

5. Odpust cząstkowy będą mogli uzyskać wszyscy wierni, ilekroć pobożnie odmówią pięć razy Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu, albo inną modlitwę ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa, by wyprosić kapłanom łaskę zachowania czystości i świętości życia.

wp



AGNIESZKA KOCZNR

Odważając płocką katedrę i modląc się za kapłanów przed Najświętszym Sakramentem, można uzyskać odpust zupełny

Katechizm Płocki

Życie przeszczepione

Rozwój medycyny pozwala **ratować życie w sytuacjach, które dotąd wydawały się beznadziejne**. Taką szansą są przeszczepy. Co o tej nowej szansie dla życia mówi V przykazanie Dekalogu i nauka Kościoła?

1. Współcześnie dzięki postępowi medycyny możliwe staje się uratowanie życia i zdrowia ludzkiego w przypadkach jeszcze do niedawna uznawanych za beznadziejne. „Urodziłem się po raz drugi. Mogłem normalnie funkcjonować, skończyć studia, mam żonę, dziecko, uprawiam biegi długodystansowe” – mówił po przeszczepie serca młody człowiek, który przedtem z powodu niewydolności mięśnia sercowego nie mógł chodzić, uczyć się, wykonywać żadnego większego wysiłku.

Transplantacja narządów budzi jednak wiele wątpliwości moralnych. Czy jest ona dopuszczalna? A jeśli tak, to w jakich sytuacjach? Co o przeszczepach mówi nauczanie Kościoła?

2. Katechizm Kościoła Katolickiego wskazuje na niebezpieczeństwa związane z transplantacją: **„przeszczep narządów jest moralnie nie do przyjęcia, jeśli dawca lub osoby uprawnione nie udzieliły na niego wyraźnej zgody”**, ale też pozytywnie odnosi się do przeszczepów, dopowiadając, że pod pewnymi warunkami **przeszczep tkanek czy narządów jest „zgodny z prawem moralnym i może zasługiwać na uznanie, jeśli zagrożenia i ryzyko fizyczne i psychiczne ponoszone przez dawcę są proporcjonalne do pożądanego dobra u biorcy. Jest rzeczą moralnie niedopuszczalną bezpośrednie powodowanie trwałego kalectwa lub śmierci jednej istoty ludzkiej, nawet gdyby to miało przedłużyć życie innych osób”** (KKK 2296).

W encyklice „Evangelium vitae” Jan Paweł II przypomniał, że „Stwórca powierzył życie człowieka jego odpowiedzialnej trosce nie po to, by nim samowolnie dysponował, ale by go mądrze strzegł oraz zarządzał nim wiernie i z miłością” (EV 76). Podkreślił również, że „na szczególne uznanie zasługuje oddawanie organów, zgodnie z wymogami etyki, w celu ratowania zdrowia, a nawet życia chorym, pozbawionym niekiedy wszelkiej nadziei”, umieszczając oddanie swojego organu

na przeszczep wśród gestów heroicznych, które są „najbardziej uroczystym wystawianiem Ewangelii życia, ponieważ głoszą ją poprzez całkowity dar z siebie; są chwalebny objawieniem miłości największej, która każe oddać życie za ukochaną osobę” (EV 86).

3. Zgodnie z prawem polskim, **pobieranie komórek, tkanek i narządów ze zwłok ludzkich** jest możliwe wtedy, gdy osoba zmarła nie wyraziła sprzeciwu za życia. Sprzeciw ten można wyrazić w trojakiej formie: wpisu w centralnym rejestrze zgłoszonych sprzeciwów; oświadczenia pisemnego zaopatrzonego we własny podpis oraz oświadczenia ustnego złożonego w obecności co najmniej dwóch świadków w chwili przyjęcia do szpitala lub w czasie pobytu w szpitalu. Drugim warunkiem dopuszczalności transplantacji ze zwłok ludzkich jest stwierdzenie śmierci mózgowej, którą musi stwierdzić jednomyślnie komisja złożona z trzech lekarzy.

Rozwiązanie, wprowadzone w prawie polskim ustawą z 1995 r., nie jest uznawane przez Kościół za wystarczające, gdyż zasada domniemanej zgody, zakładanej przez ustawę, stoi w sprzeczności z określeniem Katechizmu, że dawca powinien wyrazić świadomą zgodę,

a nie tylko nie wyrażać sprzeciwu (por. KKK 2296).

Pobieranie narządów od żywego dawcy może dotyczyć tylko i wyłącznie narządów parzystych (tzn. nerki, oka, płuca), czyli takich, które mają swój odpowiednik w organizmie i brak jednego z tych narządów nie spowoduje zagrożenia utraty życia lub trwałego kalectwa. Pobieranie narządów od osób żyjących traktowane jest przez Kościół jako dar bezinteresownej miłości bliźniego i należy uznać je za moralnie godziwe. Musi być jednak ono darem świadomym i odpowiedzialnym oraz nie nastawionym na osiągnięcie korzyści finansowych. Niemoralne

jest także okaleczenie żywego dawcy w sytuacji, gdy możliwe byłoby uzyskanie materiału do przeszczepu od dawcy martwego.

4. **Zapamiętajmy: „Przeszczep narządów jest zgodny z prawem moralnym, jeśli dawca wyraża zgodę i nie grozi mu zbyt duże niebezpieczeństwo i ryzyko. Szlachetny czyn oddawania narządów po śmierci może mieć miejsce wtedy, gdy została w całej pełni stwierdzona rzeczywista śmierć dawcy”** (KomKKK 476).

Ks. Tomasz Wójtowicz



W ratowaniu życia nie wystarczą same zdobywcze techniki. Potrzeba wrażliwej dłoni i wstuchania się w prawdy moralne

Diecezja nieznaną

Tajemnica pewnego jeziora

Ziemia dobrzyńska to kraina lasów, jezior, pagórków i... ludowych legend. Jedną z nich jest przekaz o zniszczonym kościele, dziwnych zdarzeniach i skrzyni ukrytej na dnie jeziora.

parafialny kościół wysokim, metalowym krzyżem.

Mówią fakty

Ma on upamiętniać miejsce, gdzie stał kościół pw. św. Stanisława, zniszczony przez Szwedów w XVII wieku. Wzmiankę o tych dramatycznych wydarzeniach można znaleźć w aktach klasztornych ojców karmelitów w Oborach. Świętyni nigdy już nie odbudowano. Niektóre ocalałe sprzęty, takie jak kropielnice czy dzwony, trafiły do sąsiednich kościołów. Dziś już nic nie pozostało z dawnej budowli, ale mieszkańcy wiedzą, że niepozorny pagórek nad chojeńskim jeziorem skrywa resztki kościoła i mnóstwo ludzkich kości z parafialnego cmentarza. Tyle mówią fakty.

Dzwony z jeziora

Najciekawszy jest jednak ludowy przekaz, jaki tym wydarzeniom towarzyszy. Zapytani przeze mnie mieszkańcy Chojna podawali różne wersje legendy. Ta pierwsza opowiada o małym jeziorze zwanym „Książem” lub „Książem Jeziorkiem”, znajdującym się w głębi lasu. Nad jego brzegiem miał się mieścić mały kościół czy też kaplica, która z nieznanych przyczyn, podczas odprawianego w niej nabożeństwa, runęła do jeziora, zatapiając wszystkich.

Do dziś w tym miejscu widnieje głęboka rozpadlina, która rzekomo wskazuje na to wydarzenie. Starsi mieszkańcy opowiadają, że zbierający grzyby czy jagody w lesie nad Książem słyszą czasem dobiegający ze spokojnej toni jeziora dźwięk dzwonów i łacińskie śpiewy.

Co zawierała skrzynia?

Druga wersja tego opowiadania mówi, że jezioro Książ to po prostu to samo jezioro, które wszyscy dziś nazywają Chojeńskim, a opowiadanie o zatopionym kościele to zniekształcony przekaz historii kościoła zniszczonego przez Szwedów. Stał on rzeczywiście tuż nad brzegiem jeziora i zniknął na skutek zniszczenia. Podobno to właśnie w tym jeziorze, w obawie przed rabunkiem, zatopiono skrzynię z cennymi rzeczami mieszkańców. Do dzisiaj nikt jej nie wydobyl...

Jak w każdym ludowym podaniu, fakty historyczne i produkt ludzkiej wyobraźni wymieszają się w jedno i jak w każdej legendzie, dociekliwy umysł zadaje więcej pytań, niż jest odpowiedzi: dlaczego w ludowym przekazie ciągle wymienia się dwa miejsca, w których był kościół?, co tak naprawdę ukryto w obawie przed szwedzkim rabunkiem?, kto zna tajemnicę jeziora?

Na te pytania chyba już nikt nie udzielił odpowiedzi...

Ks. Radosław Dąbrowski

Płock legendarny

Jest wiele miejsc na terenie diecezji płockiej, o których krążą różne opowiadania i legendy. Być może znasz niejedną taką historię dotyczącą starych kościołów, kaplic, cmentarzy lub innych obiektów. Nie pozwól, aby czas wymazał je z pamięci. Napisz o tym do nas: plock@goscniedelny.pl.



Dziś na miejscu dawnej świątyni stoi metalowy krzyż. Tutaj po 400 latach ziemia ciągle odśtania ludzkie kości

Chojno to mała wieś w parafii Obory, należąca terytorialnie do diecezji płockiej. Trudno tam trafić, a jeszcze trudniej znaleźć miejsce, gdzie w zamierzonych czasach stał kościół. Nic dziwnego – do niedawna na miejscu

dawnej świątyni był tylko pagórek i drewniany krzyż, ledwo widoczny w gęstwinie dzikiego bzu.

Dopiero w lipcu tego roku z inicjatywy mieszkańców Chojna i duszpasterzy z Obór udało się uporządkować teren i upamiętnić

■ R E K L A M A ■

"Historia kołem się toczy"

Sluchaj radia i bieraj punkty

Katolickie Radio

Historyczna gra o rower

Szczegóły na stronie www.krpradio.pl

Płock

104,3 FM

Ulubiony kościół biskupów

PUŁTUSKA BAZYLIKA.

Przez dziesiątki lat budowana i dekorowana z inicjatywy płockich biskupów, w tym wybitnych przedstawicieli renesansu. Potem trawiona przez pożary, podtopiona w powodzi. Dziś **wygląda tak, jakby czas się zatrzymał w jej najlepszym okresie.**

tekst i zdjęcia

AGNIESZKA MAŁECKA

amalecka@goscniedzielny.pl



Ten kościół już nieraz zaskakiwał historyków sztuki. Zaskoczyć może też przypadkowego turystę, który wejdzie do środka. O ile bazylika z zewnątrz specjalnie się nie wyróżnia, o tyle jej wnętrze zwykle budzi zachwyty.

– Gdy oglądamy ją w dzień, wydaje się jednym z wielu kościołów. Jej bryła znacznie atrakcyjniej przedstawia się nocą, gdy jest podświetlona. Dopiero gdy wejdziemy do wnętrza, następuje radykalna zmiana reakcji u zwiedzających. Pojawia się z ich strony wiele pytań. Kolegiata urzekała i urzeka kolejne pokolenia – przyznaje pani Jadwiga Stosio, która od 30 lat oprowadza turystów po zabytkowych obiektach Pułtuska.

Renesansowa perła i jej tajemnice

Nie można pozostać obojętnym na widok pułtuskiego sklepienia. Równomierny rytm pokrywających je niemal geometrycznych form daje oglądającemu wrażenie wciągania w głąb kolegiaty.

– Są tu pewne podobieństwa do wzorców włoskich, ale sklepienie w naszej kolegiacie ma też cechy zupełnie wyjątkowe – mówi ks. Wiesław Kosek, proboszcz parafii kolegiackiej. – Wyjątkowy jest już sam sposób, w jaki zostało osadzone. Słynny renesansowy architekt Jan Baptista z Wenecji do ścian bazyliki domurował filary, które przechodzą w łuki. Nad łukami jest gzyms, a po nim pas arkadowy nisz. Potem kolejny gzyms i samo sklepienie – wyjaśnia proboszcz.

15 lat temu ta mazowiecka perła renesansu sprawiła wszystkim wielką niespodziankę. Badania konserwatorów zabytków, poprzedzające prace renowacyjne, ujawniły, że pod kolejnymi warstwami farby kryją się elementy polichromii.

– Byli pewni „świadkowie”, że wewnątrz miało niegdyś malaturę;

Fragment sklepienia. Linie nie przecinają się zwyczajnie pod kątem prostym. W miejscu przecięcia są formy cebuli i kuliste. W nich elementy polichromii: popiersia, rozety i ornamenty roślinne. Poniżej biegnie fryz złożony z nisz i wnęk, na których odmalowano sceny biblijne i alegoryczne

chodzi tu o zachowane fragmenty za amboną i jednym z ołtarzy. Tak więc nie do końca był to przypadek. Lecz nie spodziewaliśmy się, że polichromia będzie tak duża i tak dobrze zachowana – wspomina ks. Kosek.

Teraz, po 13 latach żmudnej pracy konserwatorskiej, dzieło można podziwiać w całej okazałości. Sama malatura rodzi wciąż pewne pytania. – Do dzisiaj nie udało się nam odkryć zasady, która przyświecała twórcom w rozmieszczeniu scen biblijnych oraz umieszczeniu obrazów alegorycznych. W tym temacie oczekujemy pomocy historyków sztuki – podkreśla proboszcz.

Cenny mecenat

Malaturę, podobnie jak samą przebudowę, pułtуска bazylika zawdzięcza inicjatywie bp. Andrzeja Noskowskiego.

– On zdawał sobie sprawę, że jego zadaniem jest tworzyć nie tylko kulturę w sensie materialnym, ale też duchowym i intelektualnym. Marzył, by powstała tutaj akademia, na wzór Akademii Krakowskiej.

Gdy to się nie udało, ufundował stypendium, być może pierwsze stypendium w Polsce. Kształcił w Krakowie 20 najzdolniejszych pułtuszczyków i płockanów. Ci ludzie tworzyli zaplecze kulturalne – wyjaśnia pani Jadwiga Stosio.

Z postacią bp. Noskowskiego związana jest też kaplica grobowa z epitafium ściennym, wzorowana



Stalle kanonickie na północnej ścianie prezbiterium
WYŻEJ – ukryte za stallami, niewidoczne dla oczu odwiedzających, renesansowe tondo z płyty nagrobnej bp. Pawła Giżyckiego, ufundowane na początku XVI w. przez bp. Erazma Ciołka

na kaplicy Zygmuntońskiej w Wawelu.

– W Krakowie zostały wykonane pewne elementy tego epitafium. Z tego okresu jest polichromia. Wewnątrz kaplicy jest obraz malowany według ryciny Michała Anioła – oplakiwanie Pana Jezusa. To chyba najcenniejszy obraz, jaki mamy – informuje ks. Wiesław Kosek.

Jednak barokowy wystrój wnętrza bazyliki to głównie zasługa bp. Ludwika Załuskiego. Nie dziwi więc fakt, że częścią tego wystroju są bogato zdobione epitafia poświęcone przedstawicielom rodu Załuskich.

W centrum zainteresowania

Bazylika jest jednym z 4 kościołów parafialnych w Pułtusku, więc na co dzień toczy się tu normalne życie duszpasterskie. Ale jej wartość artystyczna i historyczna sprawia, że właśnie w niej organizowane są ważniejsze uroczystości. Są tu kontynuowane ciekawe tradycje, jak chociażby Msze św. dla różnych cechów i zawodów. W ciągu roku swoje Msze św. ma blisko 20 grup zawodowych.

Do bazyliki zagląda wiele wycieczek. Od 4 lat w czasie wakacji bazylika otwarta jest codziennie w godzinach 11.00–14.00. Co roku pewna grupa osób, głównie parafian, pełni dyżury w kolegiacie po to właśnie, by inni mogli podziwiać jej wnętrze.



Popiersie bp. Andrzeja Noskowskiego, współcześnie ufundowane, stoi obok bazyliki (PONIŻEJ)

Trochę statystyki

60 m – długość bazyliki ponad **1000 mkw.** – całkowita powierzchnia polichromii, łącznie z malaturą fryzu wewnętrznego
16 m – przestrzeń, która dzieli osoby zwiedzające od sklepienia
64 – liczba wnek opasujących bazylikę poniżej sklepienia
18 – liczba herbów, które są elementami wystroju



Od 1993 r. proboszczem parafii św. Mateusza jest ks. Wiesław Kosek



ZAKONY I ZGROMADZENIA ZAKONNE W DIECEZJI. **Siostry służki**

Ukryte wśród ludzi

**Wyglądają
zwyczajnie,
jak osoby świeckie,
a służą Bogu jako
konsekrowane.**

Siostry Służki Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej. Od 130 lat są wierne idei ich Założyciela, który mówił: „Choćby czasy się zmieniły, pozostaniecie bez habitu”.

Nasz założyciel o. Honorat Koźmiński nadał nam nazwę ze względu na patronat Niepokalanej i służbę człowiekowi. Twierdził, że nie habit stanowi zakonnicę i że z ludźmi trzeba być od wewnątrz, nie mówiąc im nawet, że jesteśmy siostrami. W Ewangelii odnalazł ten wzór nowego rodzaju poświęcenia się Bogu: proste, nikomu nieznanne, ukryte życie Jezusa i Maryi w Nazarecie – wyjaśnia s. Teresa.

– Teraz są inne realia i zwyczajnie niemożliwe jest nasze ukrycie w małych środowiskach. Kiedyś jednak bywało, że nawet rodziny nie wiedziały o ślubach zakonnych. Zwykle chodziło wówczas o bezpieczeństwo tych osób z racji prześladowań, gdy Polska była pod zaborami – dodaje s. Elżbieta.

Zwyczajne, a niezwykłe

Charyzmatem zgromadzenia jest służba drugiemu człowiekowi, dlatego siostry pracują wśród dzieci i młodzieży, ofiarowują swą pomoc ludziom starszym i chorym. Można je spotkać w płockiej kurii diecezjalnej, Caritas i w parafiach.

– Ubieramy się zwyczajnie, jak świeccy, ale w niczym nie różnimy się od siostrz habitowych. Każdy dzień wygląda podobnie jak w większości rodzin zakonnych: modlitwa, medytacja, Msza św., a potem zwykłe obowiązki.



Siostra Barbara Żurawska od 11 lat pracuje w sklepie Caritas w Płocku

OBOK: Herb zgromadzenia narysowany przez założyciela, o. Honorata Koźmińskiego. Przedstawia gorące serce, oplecione cierniem i zwieńczone krzyżem. Litera „M” w środku serca oznacza Niepokalane Serce Maryi. Poniżej herb franciszkański: skrzyżowane ręce Pana Jezusa i św. Franciszka

A te wynikają z przygotowania zawodowego. Są wśród nas: katechetki, pielęgniarki, przedszkolanki, organistki i nauczycielki – wylicza s. Elżbieta.

Korzenie w Zakrocymiu

Siostry służki narodziły się na terenie diecezji płockiej, w Zakrocymiu, 7 października 1878 r. Jak przekazuje tradycja, ich duchowy początek sięga roku 1877. Wtedy, w czasie objawień Matki Bożej w Gietrzwałdzie, wizjonerki miały usłyszeć słowa Maryi: „Błogosławie służkom”. W trudnych czasach zaborów siostry zajmowały się oświatą, później aktywnie uczestniczyły w tworzeniu nowej

polskiej szkoły. W czasie wojny prowadziły ochronki i tajne nauczanie. Na terenie Płocka w okresie międzywojennym prowadziły ochronkę, przedszkole, bursę dla dziewcząt oraz Prywatną Żeńską Szkołę Zawodową.

Obecnie zgromadzenie liczy ponad 800 siostr. Tworzą one trzy prowincje w Polsce a także prowincję na Litwie i w USA. Mają delegaturę na Łotwie i w Afryce. Na terenie diecezji płockiej pracuje 58 służek w 9 wspólnotach.

Agnieszka Kocznur

Została służką



S. TERESA TAŃSKA,
POCHODZI Z PARAFII
GRUDUSK
– Jestem jedną
z wielu siostr
służek, które

pochodzą z diecezji płockiej. Moi rodzice mieszkali na terenie parafii Grudusk. Tam się wychowałam, tam chodziłam do szkoły i jak wiele młodych dziewczyn niczym szczególnym się nie wyróżniałam.

O powołaniach dowiedziałam się na katechezie, będąc w szkole podstawowej. Wraz z koleżanką poszłyśmy do naszego proboszcza, aby powiedzieć mu o naszych planach wstąpienia do zakonu. Proboszcz, bardzo stateczny człowiek, przyjął to z pozoru obojętnie.

Dopiero po jakimś czasie zaczęli nas i zapytał: „Czy wam jeszcze to nie przeszło?”. Wtedy zaczęły się moje regularne wyjazdy na rekolekcje dla dziewcząt. O przyjęcie do zgromadzenia poprosiłam, gdy zdałam egzamin dojrzałości. Ostatecznie trafiłyśmy do niego we dwie: i ja, i moja koleżanka.

Wspólnoty siostr służek na terenie diecezji płockiej:

Czerwińsk, Płock (3 domy), Pułtusk, Rokicie, Skępe, Żuromin (2 domy)

Więcej informacji na stronie www.mariowka.služki.opoka.org.pl